

WACŁAW HRYNIEWICZ OMI

Lublin

O UNII BRZESKIEJ KRYTYCZNIE

Four Hundred Years Union of Brest (1596-1996): A Critical Re-Evaluation. Acta of the congress held at Hernen Castle, the Netherlands, in March 1996. Edited by Bert Groen and Wil van den Bercken. Leuven 1998 ss. 269.

Jubileusze i okrągłe rocznice skłaniają do pogłębionej refleksji nad wydarzeniami historii zwłaszcza wtedy, gdy ocena tych wydarzeń budzi spory i kontrowersje. Unia Brzeska należy do tej właśnie kategorii procesów dziejowych. Inaczej oceniają ją sami grekokatolicy, a inaczej prawosławni. Przynależność wyznaniowa rzutuje na sposób patrzenia i oceny. Bywa jednak i tak, że na spokojny obiektywizm zdobywają się ci badacze, którzy bardziej cenią historyczną prawdę niż samą przynależność wyznaniową.

Dobłą ilustracją tego faktu jest zbiorowe dzieło poświęcone „krytycznej reewaluacji Unii Brzeskiej” – owoc międzywyznaniowego kongresu, zorganizowanego przez kilka ośrodków badawczych w Holandii. Brali w nim udział przedstawiciele Ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego, Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, Patriarchatu Ekumenicznego oraz Kościoła rzymskokatolickiego. Przedstawiono najpierw grekokatolicki punkt widzenia unii (Sophia Senyk) oraz historyczny kontekst jej zawarcia (Borys Gudziak). W kolejnych tekstach szczególną uwagę zwrócono na obrońcę prawosławia na Litwie w osobie Starca Artemija (Arno Langelier) oraz na konflikt dwóch tradycji intelektualnych w polemice Leona Kreuzy i Zachariasza Kopysteńskiego (Wiliam R. Veder). Osobną grupę stanowią zwolennicy i propagatorzy unii, tacy jak w drugim okresie życia Melecjusz Smotrycki w XVIII wieku (Francis J. Thompson) oraz metropolita Andrij Szeptycki w odniesieniu do ruchu prounijnego w Rosji na początku XX wieku (Aleksej Wiktorowicz Judin).

Książka zawiera również bogatą warstwę informacji na temat obecnej sytuacji Kościoła grekokatolickiego na Ukrainie (bp Mychajło Hrynčyšyn) oraz ocenę Unii Brzeskiej przez prawosławnych w Grecji (Bert Groen). Nie zabrakło też wnikliwej analizy na temat samopoczucia grekokatolików, żyjących ustawicznie na granicy między Wschodem a Zachodem (Johan Meijer), oraz oceny uniatyzmu z punktu widzenia eklezjologii prawosławnej (Georgij Żablicew). Całość obrazu dopełnia interesujący szkic o dialogu prawosławnych i katolików w ramach tzw. Grupy Studyjnej

Kościoła Kijowskiego – The Kievan Church Study Group (Serge Keleher) oraz refleksje ekumenisty nad uniatyzmem i współczesnymi modelami jedności (Anton Houtepan). Jest to więc w sumie krytyczny przegląd czterech stuleci istnienia Unii Brzeskiej oraz problemów, jakie stwarza ona dla współczesnej świadomości ekumenicznej.

Krytyczne badania nad początkami Unii Brzeskiej wykazują, iż biskupi ruscy nie byli przygotowani na trudności, które wyniknęły z powodu jej odrzucenia przez znaczną część ich Kościoła. Nie byli również przygotowani na obojętność łacinników. Nie zdawali sobie wcale sprawy z trudności, które miały wyniknąć później. Kościół ruski, jakkolwiek zjednoczony z Rzymem, nigdy nie osiągnął statusu równości z Kościołem łacińskim. Zerwanie kanonicznej więzi z innymi Kościołami wschodnimi przyczyniło się stopniowo do głębokiej zmiany jego orientacji i zakorzenienia w tradycji chrześcijańskiego Wschodu. Coraz bardziej ulegał on presji przystosowania się do wymogów Kościoła łacińskiego. Na początku dokonywało się to przede wszystkim z racji kulturowych, później natomiast także przez asymilację teologii łacińskiej. Nie zdawano sobie sprawy z tego, że jedynie kultywowanie wschodniej teologii i dyscypliny kościelnej mogłoby, na dłuższą metę, zapewnić zachowanie własnej tożsamości i własnego rytu. Kościół ruski nie był traktowany jak Kościół siostrzany, lecz co najwyżej jak daleki i ubogi krewny. S. Senyk pisze: „Artykuły unijne są najbardziej dobitnym wyrazem tego, co hierarchia miała nadzieję osiągnąć przez zjednoczenie z Kościołem rzymskim. Hierarchowie poszukiwali jedności Kościoła, lecz unia z Rzymem podzieliła ich własny Kościół, a gorycz tego podziału trwa do dzisiaj” (s. 16).

Również inni autorzy nawiązują do kwestii 33 Artykułów, które miały regulować status metropolii kijowskiej zjednoczonej z Rzymem, zgodnie ze wschodnią tradycją kościelną. Ich celem było zagwarantowanie praw lokalnego Kościoła kijowskiego, „Rzym jednak nie zwracał w ogóle uwagi na te Artykuły” A. Judin pisze dalej: „Promotorzy zjednoczenia, biskupi Pocij i Terlecki, nie odważyli się bronić Artykułów, kiedy potwierdzali akt Unii. Po zawarciu Unii Artykuły te zostały ostatecznie skazane na zapomnienie” (s. 152). A. Houtepan dostrzega w nich także dzisiaj „ekumeniczną agendę dla dialogu prawosławno-rzymskokatolickiego”, wręcz „doskonały model tymczasowej rosnącej *koinonia* między dwoma Kościołami siostrzanymi, dążącymi do pojednania po wiekach oddzielenia” (s. 252).

W kilku tekstach zamieszczonych w omawianym dziele zbiorowym poruszone zostało zjawisko latynizacji Kościoła greckokatolickiego. Greckokatolicki biskup Mychajło (Hrynčyšyn) widzi w niej „historyczną plagę tego Kościoła” (s. 169) i wzywa do rozwijania „eklezjologii ekumenicznej”, opartej na pojęciu Kościołów siostrzanych. Podobnie krytyczny ton rozbrzmiewa w osobistych refleksjach J. Meijera, dyrektora holenderskiej Fundacji „Akcja i Spotkanie z Kościołami Wschodnimi” w Tilburgu. W oczach Holendra tendencja do odchodzenia od własnej tradycji rozpoczęła się w Kościele greckokatolickim już w 1595 r. Zachód nie uświadamiał sobie

„negatywnej treści tego procesu” Uważał, że teologia rzymska jest jedynym problemem prawdziwej teologii. „Unia biskupów ruskich była aktem poddania się Kościołowi rzymskiemu, a w ten sposób – zachodniemu myśleniu teologicznemu” (s. 177).

Grekokatolicki historyk ze Lwowa, B. Gudziak, ukazuje zderzenie dwóch różnych koncepcji unii – rusińskiej i rzymskiej. „Podczas gdy biskupi patrzyli na swój akt jako na ponowne zjednoczenie ze Stolicą Rzymską kościelnej prowincji, Kościoła lokalnego, kijowskiej metropolii – Rzym uważał, że unia jest nawróceniem i wcieleństwem schizmatyckiego ciała poszczególnych biskupów, kleru i wiernych, którzy z powodu zerwanej komunii z Rzymem nie mogą być uznani za «członków Ciała Chrystusa» ani cieszyć się «dopływem życia duchowego»” (s. 43). Konstytucja apostolska Klemensa VIII *Magnus Dominus*, proklamująca unię z Rusinami, ani razu nie odnosi się do Kościoła kijowskiego jako takiego, zaprzeczając tym samym jego statusowi eklezjalnemu przed zawarciem unii. Gudziak zwrócił uwagę na anonimowe memorandum w języku włoskim, sporządzone w Padwie w 1595 r. Sugeruje ono, iż podczas swego pobytu na ziemiach ruskich sam patriarcha Konstantynopola, Jeremiasz (Tranos), zachęcał biskupów ruskich do rozważenia możliwości zawarcia unii z Kościołem katolickim. Nie oznacza to jednak, że był gotów przyjąć warunki, które potrydencki Kościół łaciński stawiał Rusinom w czasie pertraktacji unijnych. Jego koncepcja unii z Rzymem nawiązywała do tradycji pierwszego milenium i do modeli dyskusowanych na Soborze Florenckim¹

Kto wczyta się uważnie w dalsze partie omawianej książki, lepiej zrozumie religijny dramat Melecjusza Smotryckiego i wielu innych postaci tamtego czasu. Byli to często ludzie wewnątrznie rozdarci pomiędzy lojalnością wobec tradycji wschodniej a wzorcami myślenia zachodniego oraz wymogami unii podyktowanymi eklezjologią Kościoła łacińskiego, która prowadziła nieuchronnie do zerwania komunii ze Stolicą konstantynopolitańską. Smotrycki był „uczciwym poszukiwaczem prawdy” Jego erudycja i niezależny umysł pozwoliły mu wznieść się ponad ciasny konfesjonalizm wielu jego współczesnych. Doszedł on w końcu do przekonania, że Kościół rzymski i Kościół prawosławny wyznają tę samą wiarę, choć wyrażają ją w odmienny sposób. „Nietaktowne piętnowanie przez Smotryckiego – pisze F. J. Thomson – niedostatków Kościoła wschodniego, zarówno w Grecji jak i na Rusi, w jego *Apolo-gii* obudziło wrogość bardziej umiarkowanych ludzi, takich jak metropolita Job Bo-recki oraz archimandryta Piotr Mohyła, których można chyba było pozyskać dzięki bardziej taktownemu podejściu. [...] Niestety, trzeba wyciągnąć wniosek, że Smotrycki utrudnił raczej, niż posunął naprzód, proces ku pojednaniu... Z drugiej strony jego

¹ Warto w tym miejscu zaznaczyć, iż B. Gudziak jest autorem monumentalnej monografii pt. *Crisis and Reform: The Kyivan Metropolitanate, the Patriarchate of Constantinople, and the Genesis of the Union of Brest*. Cambridge, Mass. 1998 ss. 489.

pisma i działalność ukazują go jako prawdziwego patriotę, autentycznie zatroskanego o przyszłość narodu ruskiego, jeśli nie przystąpi do unii” (s. 118).

Rosyjski historyk A. Judin (rzymskokatolik) ukazuje, jak unia z Rzymem uważana była w Moskwie za „apostazję od prawosławia” i „naruszenie prawdziwej wiary”. Już wcześniej w upadku Konstantynopola zaledwie kilkanaście lat po Unii Florenckiej widziano karę Bożą za zdradę prawdziwej wiary. Odrzucając unię z Rzymem, Moskwa uważała siebie za jedyne państwo na Wschodzie wiernie trwające przy prawosławiu. Samo słowo „unia” stało się synonimem zdrady i perfidii. Dopiero na początku XX wieku rodzi się w Rosji zainteresowanie fenomenem unii z Rzymem. Usiłował je wykorzystać greckokatolicki metropolita Andrij Szeptycki. To on właśnie, inspirowany „misyjnym idealizmem”, podjął „desperacką próbę” wypełnienia „dziejowej misji” (s. 160) krzewienia unii w Rosji, mimo iż hierarchia łacińska traktowała unitów jako „semi-schizmatyków”, stojących na przeszkodzie dziełu nawracania prawosławnych na katolicyzm.

Czytelnik może zapoznać się także z prawosławną oceną uniatyzmu jako problemu eklezjologicznego. Jest to ocena zdecydowanie negatywna. Według G. Żablicewa (zmarł w 1997 r. śmiercią tragiczną) unia ignoruje eklezjalny status Kościoła prawosławnego jako środowiska łaski i zbawienia. Jest przejawem dążeń do poddania prawosławia władzy Rzymu. Rosjanin mówi niemal jednym tchem, uogólniając, o przesładowaniu prawosławnych w państwie polsko-litewskim, o narzucaniu unii siłą oraz o ścisłej więzi uniatyzmu z prozelityzmem. Krytykuje wypowiedzi papieża Jana Pawła II, zwłaszcza zaś jego list z okazji 400-lecia Unii Brzeskiej, sławiący ją jako wydarzenie ekumeniczne. Poszukiwania jedności nie można, jego zdaniem, budować dzisiaj na idei prymatu biskupa rzymskiego, lecz jedynie na pojęciu Kościołów siostrzanych. Przyznaje w końcu, że „nie ma i nie może być żadnej alternatywy w stosunku do jedności chrześcijan” (s. 199).

Ocenę Unii Brzeskiej z punktu widzenia prawosławnych Greków szkicuje Bert Groen w obszernym i gruntownie udokumentowanym studium pod wymownym tytułem: „Koń trojański i grecki dar”. Przedstawia w nim reakcje teologów oraz stan oficjalnego dialogu katolicko-prawosławnego na ten temat widziany okiem Greków. Przypomina, że Synod Prawosławnego Kościoła Greckiego odrzucił 8 grudnia 1994 r. dokument z Balamand jako „sprzeczny z tradycją prawosławną” (s. 231). Autor omawia również dokumenty o charakterze ogólnoprawosławnym oraz niektóre wydarzenia ekumeniczne, treściowo związane z kwestią uniatyzmu. Polskiego czytelnika zainteresuje z pewnością to, co metropolita Philippi, Prokopios, napisał w swoim sprawozdaniu z wizyty w Polsce w styczniu 1996 r., opublikowanym w czasopiśmie „Ekklisiastiki Alithia”. Kilkakrotnie wspomina on o „nienawiści unitów” do prawosławnych oraz o „imperialistycznych działaniach” Watykanu. Twierdzi, że w ciągu ostatnich lat odbierano prawosławnym cerkwie, palono monastera, wypędzono prawosławnych z ich domostw... Cóż, tego rodzaju oskarżenia i beztraskie uogólnienia nie służą sprawie pojednania!

Jako rocznicowy owoc ekumenicznej refleksji otrzymaliśmy studium krytyczne i wielce pouczające. Odzwierciedla ono trudną sytuację w dialogu katolicko-prawosławnym. Niedopatrzeniu i nieuwadze należy przypisać zdanie w artykule S. Senyk: „Orygenes pierwszy pisał, że poza Kościołem nie ma zbawienia” (s. 1). Powszechnie wiadomo, iż maksyma *extra ecclesiam nulla salus* pochodzi od św. Cypriana z Kartaginy. W sumie, omawiana książka wnosi wiele światła w kontrowersyjne zagadnienie uniatyzmu. Jest dobrą i mądrą lekcją myślenia nieuprzedzonego, otwartego na wymowę świadectw historii i wymogi dzisiejszej ekumenii.